
2


Papierhandlung von C. O. Jäschke
B
Eumenidy.
in Breslau, Schmiedebrücke No. 59.

Eumenidy Eschyla,
przekład
Stefana Pawlickiego.

Dyktowany w Wrocławiu w (styczniu) zimie r. 1865.

Eumenidy Eschyla.

Kapłanka.

Pośród bogów niebieskich do ziemi najpierw się modlę, do arcyprorokini; po niej Temidę błagam, która po matce druga zajęła tę wyrocznią, jak mówią wieszcze; trzecia z kolei za wolą jéj a nie przemocą ~~zajęła~~ posiadła ina potomka Tytana Febe, córa ziemi, siedzibę świętą, którą na pamiątkę urodzin dała Febusowi, wraz z nazwą swoją, bo od niej zowie się Febusem. On opuściwszy bagno i Delijską skałę dobił do brzegów Pallady, które statkom znane i do tej ziemi przyszedł i do Parnasu siedzib. A w drodze towarzysze byli mu Hefesta syn. oni mu świadcząc wielką, torując drogi, uprawą niegdyś dziką ziemię. A przybyłego do nas wielce uczcił

lud i Delfos, ziemi tę przemożny parsa
ducha jego napełniony święta sztuką osadził.
Powin go z kolei otwartym wieszczem na tym
tronie, tak Loxiasz prorokiem Zeusa ojca swego.
Tym bóstwom pierwsza cześć modlitwy mojej,
a teraz cześć oddaję Palladzie, która święty
strzeże ten przysionek, oddaję Nymfom
cześć, co zamieszkują wydrążone groty
Korykejskiej skały, gdzie ptaki chętnie gniazda
ściela, gdzie nawet bogi miłą ustroń mają.
I Bromiosa nie pominą usta moje, co święta
cześć odbiera w naszym kraju, odkąd na czele
swoich Bachantek bóg wyruszył, by Pentheusowi
los zająca zgotować.
I wezwawszy urocze Plistosa źródło,

i Posejdona siłę i wszechmocnego, najwyższego Zeusa,
zasiadam na trójnogu, żeby wieszczby głosić.
I niech wesprą bogi, żeby dzisiaj szczęśliwsze
były przepowiednie moje od dawniejszych.
A teraz jeśli kto z Hellenów tu obecny, niech
los wyciągnie i przystąpi w rzędzie, podług
znanego zwyczaju; i jak bóg wskaże
głosić będę przyszłość.

(wchodzi do świątyni, – i zaraz wraca znów.)

Rzecz straszna, zobaczona nigdy oczom,
wygnała precz mnie z domu Loksjana:
ni ustać mogę, ni posuwać kroku, na rękach
czołgam się, bo nogi mnie zawiodły. Albowiem
niewiasta stara, gdy się zlęknie jest niczem,
słabszą nawet od dziecięcia. – Gdy wchodzę do
przybytku uwieńczonego, widzę że człowiek

bogom znienawidzony na ołtarzu siedzi
w błagalnej postawie, a w dłoni krwawej
trzyma miecz dobyty i gałąź oliwną
długą starannie owiniętą w długie włókna
białej wełny. Sumiennie com widziała opowiadam.
A do koła męża dziwny orszak kobiet na ławkach
zasnął. Nie! to nie kobiety, to Gorgony raczej,
a przecie do Gorgony twarze ich niepodobne.
Widziałam niegdyś obraz, gdzie Fineusa posiłek
Harpije porywają; te jednak bez skrzydeł,
czarne, ~~strasznie~~ wielce przeraźliwe i chrapią
ziejąc nieprzystępnym dechem. A z oczu
im spływa przeraźliwy jad, a na nich szaty
niewidziane nigdzie, ni na posągach bogów
ni po ludzkich domach.

Skąd taki tłum początek wiedzie, szczerem,
ni która ziemia matką być się chlubi,
że płód ten bez swej szkody wychowała i
na rzeszy tych nie żałuje bolów.
Co z tego będzie, nad tem niech pieczę swą
rozciąga domu tego pan, wszechmocny Loxiasz.
On przyszłość zna i znaki jej skuteczne,
on przecież i obce domy od upadku chroni:

(odchodzi.)

[Z wewnątrz świątyni wychodzi Apollon z Orestem, za nimi Hermes.]

Apollon.

Nie opuszczę ciebie, do końca stróżem będę
i blisko stojąc i dalekim będąc — nie ulżę w niczem
przeciwnikom twoim. Pojmany teraz
widzisz srogie jędze; ~~[illegible]~~ w sen pogrążyłem
dziewice obrzydliwe, odwieczne córy
nocy, do których się nie zbliża ni z bogów
nikt, ni człowiek ni zwierz żaden.

One na nieszczęście urodziły się, gdyż ich mieszkaniem ciemność i podziemny tartar, znienawidzone one ludziom i Olympijs- bogom. Przecież uciekaj, na duchu nie upadaj, bo ścigać będą cię i przez szeroką ziemię i poza morzem i przez morskie wyspy. Ty wytrwaj, niech cię nie pochłonie trud, a gdy przybędziesz do Pallady miasta u stóp bogini siadaj, posąg jej obejmij. Tam sędziów znajdziem twojej sprawy i słowa znajdziem żeby ich przekonać i tak zupełnie wybawię cię bez trudów, bo przecież ja kazałem, żebyś matkę zabił.

Orestes.

Królu Apollinie! nieznane Tobie bezprawne czyny, pamiętaj więc, byś nie opuszczał mię

w strapieniu a Twoja moc rękojmią, że czyn dobry zdziałasz.

Apollon.

Pomnij, niech bojaźń ducha Cię nie zmoże, a Ty Hermesie wspólnego ojca synu, krwi mi pokrewny, czuwaj nad nim dzielnie. Jak imię Twoje mówi, bądź towarzyszem mu i czuwaj nad nim, co pod moją uciekł się opiekę. Jowisz sam szanuje prawo twego urzędu, który daje przytułek ludziom i pociechę wszelką.

(Hermes i Orestes wychodzą na lewo.)
(Apollon znika.)
(Otwiera się wnętrze świątyni i widać furje śpiące naokoło ołtarza.)
Z pod ziemi podnosi się duch Klitemnestry i mówi:

Wy sobie śpicie? biada! na cóż snu waszego. Wśród zmarłych, którym ręka ma zabita, jam zaniedbana od was, zmarła ma

niestarta, która szpeci mię wśród innych
cieniów. Dlatego błądzę sama i bez sławy,
dlatego mówię wam, że hańba wszędzie
mym udziałem, a choć doznałam tak
srogiego losu z najmilszej dłoni, żaden
z bogów gniewem dla mnie się nie wzrusza,
którą zabiły bezbożne ręce syna.
Patrzcie na tę ranę w sercu moiem, bo
choć duch wasz śpi, oczami widzi
i lepiej nawet niż śmiertelnik za dnia.
Przecież wiele moich spożyłyście ofiar,
przez trzeźwy płyn wam lałam trzeźwy
i uczty przyrządzałam często wam i
ołtarz gorzał wśród godziny nocnej,
gdy żaden inny bóg pokłonów nie odbiera.
A wszystko to z pogardą zdeptały stopy
wasze, a on chodzi cały nakształt sarny
i lekką nogą skoczył z gęstej matni i zadrwił

z was i wielce wam uraga.
Słuchajcie, bo o duszę moją chodzi; niech wróżą
wam przytomność o podziemne wy boginie,
bo Klytemnestry cień woła was.

Chór ~~śś~~ we śnie.

hon. hon!

Klytemnestra.

Wzdychacie sobie a mąż precz uchodzi; mnie
nie wspieracie ale wroga mego.

Chór we śnie.

hon. hon!

Klytemnestra.

Sen zwalczył was, litości nie macie nad
cierpieniem moiem, Orest uchodzi
zabójca swej matki.

Chór we śnie.

O. o!

Klytemn.

Jęczycie we śnie. Byż nie wstaniecie spiesznie?
Wraż przeznaczenie wasze zacne
czyni złe.

Chór we śnie.

O. o!

Klytemnestra.

Sen i umęczenie silnie się sprzysięgły i srogich jędz dziką moc uśpiły.

Chór we śnie. – silniej.

O. ó. ó.

(pomieszane głosy.)

– Chwytaj! chwytaj – chwytaj – chwytaj.

– patrz –!

Klytemnestra.

We śnie zwierzynę gonicie, wyjąc jak pies, co nigdy nie przestawa trudów. Co czynicie? Powstańcie. niech was trud nie zmoże, ni zapomnijcie czynu snem zmiękczone. Niech słuszne skargi będą bodźcem waszym, bo one zawsze ranią roztropnych ludzi serce; A wy ziejąc krwawy oddech za nim ścigajcie, powtórną zniszczcie go gonitwą paląc go krwawym oddechem i ogniem własnego łona.

(: znika :)

Chór się budzi.

Pierwsza furja.

Budź się, — a ty budź tę, — ja ciebie budzę.

Druga furja.

Ty śpisz, powstań, a otrząsnąwszy sen
dowiedzmy się, czy sen nasz był prawdziwy.

Trzecia furja.

O biada nam biada, co za nieszczęście o miłe!

Czwarta furja.

I ja poniosłam trudy, — a wszystko nadaremnie.

Cały Chór.

Straszne cierpienie dotknęło nas, — och biada! nieszczęście niezmierne. Ze sieci zwierzyna wyrwała się i uchodzi precz; zmorzone snem utraciłyśmy łup.

Ach synu Jowiszów tyś okradł nas, — ty taki młody zdeptałeś nas odwieczne boginie, ty wysłuchałeś męża bezbożnego rodzicom niemiłego, ty nam wykradłeś matkobójcę a jesteś bogiem. ✗

Któż powie, że to było sprawiedliwie? Wielką hańbą okrył nas ten sen, jak woźnica

rumaki, tak on nas dosiągł ostrym bólem
w pierś samą, w samo serce. Ale zmarowi
wielką, głęboką zyśie będziemy ku przestaniu
naszemu, który nas zraził.

Takie to czyny bogów nowych, więc
panowaniu nie masz słuszności (X.X).

Patrzcie na środek ziemi świętej, on okryty
krwią, on skalany zbrodnią okropną.
Zbrodnią przychodzia o proroku skalałeś
twoj przybytek: sam przyzwałeś zbójcę,
sam go ~~za~~prosiłeś, poparłeś śmiertelnika
sprawę wbrew prawom bogów a odwieczne
Parki zgubiłeś.

Znienawidzony mi bóg ten; ale nie wybawi
winowajcy, on nie ~~ocali się~~ ujdzie choćby i
pod ziemię się uciekł, bo i tam znajdzie
mściciela zbrodni, który godzić będzie na jego

~~żyrz~~głowy.

Apollo.

Ustąpcie mówię wam, ustąpcie spiesznie z tego domu, oddalcie się od proroczego przybytku, aby nie utkwiła w was skrzydlata srebrna żmija, wypuszczona ze złotej struny, i abyście w boleści wijąc się nie wyrzuciły czarnej piany wyssanej ludziom i byście nie oddały krwi, którą was napoiły mordy.

Wam nie godzi się przystąpić do domu mego, ~~teor tam gdzie głowy padają, gdzie oczy wyrywają, gdzie sprawy gardłowe się toczą, gdzie dzieci pozbawiają męzkości, gdzie żniwo złości i~~ dobytek wszelki teor wasze miejsce tam, gdzie katowina głowy, gdzie oczy on wyrywa, tam idźcie gdzie mordy, gdzie dzieci poronione, gdzie zbrodniarzy pozbawiają męzkości

lub ostonków, gdzie kamienują, gdzie nie-
szczęśliwe ofiary jęczą na pal wbite.
Czyż słyszycie jakie rozkosze wdziałem
waszym, wy bogom przebrzydłe postacie,?
A cały kształt wasz temu świadczy.
Krwawego lwa jaskinię zamieszkać wam
się godzi a nie nanosić skazy na wyrocznię
święta. Ustąpcie, – bez pasterza się błąkające,
bo takiej trzodzie żaden z bogów nie życzy.

Chór.

Królu Apollinie teraz Twoja kolej nas
wysłuchać; – nie współwinowajcą jesteś
tego czynu, ty sam go dokonałeś, ty
jeden jesteś winnym.

Apollon.

Jakto? powiadam szerzej, byście to wytłu-
maczyły.

Chór.

Ty przykazałeś obcemu temu aby matkę swoją zabił.
~~Wyrocznia Twoja obcemu temu przykazała~~
~~matkę swoją zabić~~.

Apollo.

Kazałem mu się pomścić ojca. Cóż więc stąd?

Chór

A potem stałeś się obrońcą nowo rozlanej krwi.

Apollo.

I więc mu się poleciłem do mojego domu.

Chór.

A ganisz te, co towarzyszą mu?

Apollo.

Bo wam niewolno wnijść do mego domu.

Chór.

Ale urząd taki przypadł nam.

Apollon.

Co mi za urząd? chwal się z pięknej czci.

Chór.

My matkobójców z domów wypędzamy.

Apollon.

Cóż? gdy niewiasta męża swego zabiła?

Chór.

Ona nie rozlała krwi pokrewnej.

Apollon.

Zaprawdę znieważacie i nie macie za nic przysięgi ślubne, które im przewodniczą Jowisz i Junona. I Kiprydę znieważają słowa wasze od której śmiertelnikom przychodzą najmilsze rozkosze; — Łoże bowiem przeznaczeniem męża i kobiety, nadto przysięgą czuwa sprawiedliwość sama.

Jeżeli zaś przebaczanie małżonkom,
które nawzajem się mordują, jeżeli na nich
nie macie zemsty, ani gniewnie na nie nie
spojrzycie, to i Oresta prześladujecie niesłusznie;
albowiem w jednej sprawie dzikim szałem
się unosicie, a w drugiej dziwnie łagodniejsze
umyśt twój. Ale Pallada bogini rozsądzi
tę ważną sprawę.

Pierwsza z Choru.

Człowieka tego nieopuszczę nigdy już.

Apollon.

A więc go ścigaj, przymnóż sobie trud.

Pierwsza z Choru.

Zaszczytom moim słowami nie uwłaczaj.

Apollon.

Zaszczytów takich zaiste ci nie zazdroszczę.

Pierw. z Ch.

Ty bowiem wielką posiadasz potęgę,
siedząc obok tronu Jowisza; ja zaś prześladuję
na mężu tym dochodzić będę zemsty
i ścigać go, bo matki krew wylana
mnie popędza. (wybiegają.)

Apollon.

A ja strapionego bronić będę i ocalę go, albowiem wielki byłby gniew wśród ludzi i wśród bogów, gdybym opuścił go, co do mnie się ucieka, gdybym nie obronił go. (Zasłona się podnosi.)

Akt II

(Świątynia Ateny w mieście Atenach, na jej ołtarzu siedzi Orestes obejmujący stary posąg bogini.)

Orestes

Królowo Ateno przybywam z rozkazu Loksjasza, a ty wygnańca przyjmij życzliwie. Nie jestem już nieczystym, ręce moje już nie są skalane zbrodnią; wina moja zmazana, bo przebywałem w wielu domach i wielu śmiertelników spotkałem na moich drogach. Przebywszy zarówno lądy i morza pomny na rozkaz Apollinowych proroctw przychodzę do twego domu o bogini i do posągu twego. Tutaj czuwając czekać będę końca mojej sprawy.

(Furie wchodzą.)

Pierwsza z Chóru.

Naprzód! przed nami mężca jasny ślad; naprzód za wskazówką niemego oznajmiciela. Jak ogar ranną sarnę tak my po kroplach krwi go wytropiemy. Od gęstych trudów tamiarych ciało oddycha ciężko na na pierś. Każdy kąt ziemi przegnany od nas, i przez morze śsigałyśmy go nieskrzydlatym biegiem, niewolni od okrętu. Ale tutaj ukryty gdzieś zabójca, zapach ludzkiej krwi do mnie się uśmiecha.

Cały Chór.

Patrz! na wszystkie strony patrz! zajrzyj wszędzie, by nie ukrył się, by nie uszedł nam matkobójca bezkarnie.

(widzą go:)

Ale on znowu dostąpił opieki, on objął posąg nieśmiertelnej bogini i chce zbrodnią swoich rąk podać pod sąd i prawo; A to niewolno, – nie, –, krew matki na ziemi; biada gdy raz

została wylaną, rozpływa się niepowrotnie.
Ale w zamian za mord wyssać mam
żyjącego ciebie z członków twoich czerwoną
krew; z ciebie żywność mieć będę z ciebie
napój okropny. I żyjącego ciebie zamie-
niony w cień sprowadzę na dół, byś
karę poniósł za matki mord.
I tam zobaczysz, jak każdy z śmiertelników
co znieważył boga, lub gościa, lub rodziców
miłych, odbiera godną zbrodni swej
zapłatę. Albowiem Hades wielkim jest
badaczem śmiertelników; pod ziemią on
mieszka, ale pamiętnym umysłem
wszystko on przegląda.

Orestes.

Nauczony nieszczęściem znam różne drogi
zbawienia, znam gdzie wypada mówić i gdzie
zamilknąć. W tej jednak sprawie mistrz
pełen mądrości mówić mi przykazał.
Albowiem ostyga krew i wysycha na mojej

dłoni i ślady mordu matczynego zmyte są.
Gdy krew ta świeża jeszcze była obmyłem ją
przy ołtarzu Febusa boga zabiciem prosię
przebłagania. I wielka by mowa była,
gdybym od początku wyliczał chwiał do ilu
ludzi się zbliżyłem, i którym obecność nie
zaszkodziła moja. Czas zmywa wszystko
sam się starzejąc.
A teraz czystemi usty nie skalaną prośba
wzywam Ateny, królowej tego kraju i
przyszła mi na pomoc. Bez walki
zdobędzie mnie i kraj mój i Argiwski
lud, będziemy wierni ugodzie i sprzymie-
rzeńcami na zawsze.
Ale czy w Libijskiej ziemi przechadza się
nad brzegiem Trytonu, rodzinnej swej
rzeki, lub czy gdzieś stoi broniąc swoich

przyjaciół, czy też na Flegrejskiej dolinie,
jak dzielny wódz przegląda szyki twoje,
niech przybywa ona — bóg przecież i
zdaleka słyszy — niech mię wybawi
z tej niedoli srogiej.

Chor.

Nie wybawi cię Apollon ani potęga Ateny,
lecz zginiesz marnie niedoznawszy
rozkoszy w żonie, i krwi zabraknie w
twoich żyłach, staniesz się cieniem wśród
duchów.
Nie odpowiadasz nic, pogardzasz moją mową,
ty coś dla mnie wychowan, coś mi poświęcon?
Za życia mię nakarmisz, skoroś nie zarżnięty
na ołtarzu, a teraz usłyszysz pieśń, która
ci ducha uwięzi.
Nuże zawiedźmy tan, skoro zdało się
nam wywołać Muzę straszliwą, i
opiewajmy losy, które orszak nasz, pomiędzy

ludzi rozdziela. Sprawiedliwie obdzielać, to
rozkosz nasza, kto dzierży ręce nieskalane,
tego gniew nas nie dościga, bez szkody wszelkiej
przechodzi on przez żywot. Kto zaś jak
ten mąż ukrywa dłonie skrwawione
zbrodnią, takiemu okazuje się straszliwa
nasza potęga, gdy przybywamy na świadectwo
zabitemu, na pomstę wylanej krwi.
Matko coś mię zrodziła na karę żywym
i zmarłym, o matko Nocy słuchaj mię,
Gdyż Latony syn pozbawia mię czci,
wydzierając mi ten łup zbroczony matki
krwią.
A przeklętemu nucąm tę pieśń, nucąm
mu szał i zawrót myśli; jemu niech
brzmią Erynniów rymy więzące ducha,
stroniące od lutni, gubiące ród śmiertelny.

Ten bowiem los wszechwładna Parka wyjęła
mi, bym silnie go dzierżyła: abym ścigała
śmiertelników, ktokolwiek dopuści się
bezbożnego zabójstwa; ścigać go mam
aż nie ustąpi pod ziemię. Ale i po śmierci
niebardzo wolny.

A przeklętemu nucam tę pieśń, nucam
mu szał i zawrót myśli; jemu niech
brzmią Erynnów rymy wiążące ducha
stroniące od lutni, gubiące ród śmiertelnych.
Takie zawody nam spadły, gdy rodziłyśmy się,
ale bogów unikają naszej dłonie, ich biesiady
nie nasze nam. Szat białych my sami jedyne
z bogiń nieznamy, nieznałyśmy nigdy.
Burzyć domy to wydział nasz, gdy bez wojny
przyjaciel drugiemu zada śmierć, na takiego
napadając, choć silnym jest wielce, choć młodym zmorzemy IX
go jednak.

Śpieszymy się innym bogom odjąć te trudy
i przez nasze prace im wyjednać spoczynek;

aby nigdy te sprawy nie przyszły przed sąd.
Dosyć bowiem usunął nas orszak krwawy
od swoich biesiad, dla tego szalonym pędem
stopy nasze silnie uderzają w ziemię nogą-
XI. zgubę nieubłaganą a kolana do żon cisnowajom
gnanym przez nas.
Duma mężów choć pod obłoki się uniosła-
ginie bez sławy i rozpływa się po ziemi, gdy
gwałtownym biegiem orszak nasz czarny
runie na zacienowidzonych. A ten co ginie
nie wie o tem; tak okrył go nierozsądek. Jak
czarna chmura kroi zbrodnia ku mężowi,
a westchnienia mężów świadczą, że ciemna
mgła nad jego domem zawisła.
Takie bowiem nasze prawo: dzielne jesteśmy
i możne, my wspaniałe boginie i pomne
jesteśmy na ~~niewieści~~ występki:
Trudno nas przebłaga śmiertelnik. [Dochodzimy

zaszytów naszych bezstarczych, niemiłych,
nieznanych innym bogom; bez światła słonecznego
przy blasku pochodni stąpamy straszliwą drogą
ku zmarłym i żyjącym.
Któż nie czci nas, któż nie lęka się nas ze śmiertelników,
gdy słyszy prawa naszego, udzielane nam od przeznaczenia
i od bogów potężnych. Przy ~~mnie~~ nas cześć stara
i niedoznałam chańby, chociaż pod ziemią
zamieszkujem ciemności niedojrzane
słońcu.
Niewzruszone siedziemy za udziałem bez czci,
oddzielone od bogów, w świetle bezsłonecznym,
w drogach niezbadanych dla patrzących i
strasznych dla tych, którzy nie patrzą.
Któż więc ze śmiertelnych tego się nie lęka i
na to się nie ogląda, słysząc czar mój, który
od przeznaczenia mi udzielony i od bogów,
wszystkiego dokonywa.

że mnie cześć starożytna; nie mam udziału w bezczestwie, choć pod ziemią mam w udziale ciemność bez słońca.

Atena.

Z daleka usłyszałam głosów krzyk od brzegów Skamandru stąpając po ziemi, ~~którą~~ gdzie wodzowie i naczelnicy Achiwów ze zdobytych bogactw wielką część mi wydzielili na czasy wszystkie i na wybrany dar dla rodu Tezeusza. Stamtąd przybywam śpiesznie niezmożoną nogą bez skrzydeł, bo ~~nad tam~~ mię niosło Egidy łono dęte: wóz taki dałam dzielnym moim ogierkom. A widząc nową w ziemi tej ~~zebranie~~ zebraną gromadę, choć się nie lękam, niemniej przecie się dziwię. Ktoście wy? wszystkim wspólnie mówię i do gościa tego, co przy moim schronił się posągu i do was, które niepodobne do żadnego rodu, wy coście niewidziane z bogów pośród bogiń ani też niepodobne do ludzkich jakich kształtów.

Lecz bez przyczyny sławnej mówić źle o bliźnich
daleko mija się z sprawiedliwością.

Chór.

Bez zwłoki wszystko poznasz córo Zeusa
jesteśmy bowiem czarnej nocy córki a Klątwami
w podziemnych zowią nas mieszkaniach.

Atena.

Znam ród wasz i słyszałam waszą nazwę.

Chór.

A cześć naszą w krótkiej chwili poznasz.

Atena.

Poznam, jeżeli jasno która z was opowie.

Chór.

My mężobójców z domów wypędzamy.

Atena.

A zabójcy jakiż wreszcie będzie koniec?

Chór.

Tam gdzie radości żadnej miejsca nie ~~[illegible]~~ przyznano.

Atena.

Czy i temu tutaj ucieczkę taką gotujesz?

Chór.

Śmiał bowiem stać się matki swej mordercą.

Atena.

Czy z konieczności? czy gniewu się lękając?

Chór.

Gdzie bodziec taki, żeby matkę zabić?

Atena.

Dwie strony widzę i jedną wysłuchałam,

On nie zażąda przysięgi, ani sam jej nie zda.

~~Chór~~ Atena.

Wolisz się zwać sprawiedliwą niż sprawiedliwie uczynić.

Chór.

Jak to? pouczże nas, bo nie masz w tobie ubóstwa mądrości.

Atena.

Niesprawiedliwa sprawa przysięgą nie zwycięża.

Chór.

A więc ty ~~rozsądź~~ badaj i wydaj sprawiedliwy sąd.

Atena.

Czyż samej mnie oddacie koniec sprawy?

Chór.

Toć uczcimy ciebie godną tej godności.

Atena.

Cóż na to gościu z twojej strony powiesz? Powiedz kraj twój, ród i niedolę twoją, a potem oddal od siebie zarzut winy, jeśli ufając sprawiedliwości pod moim posągiem usiadłeś trzymając się blisko ~~się~~ ołtarza mego i błagasz mnie zacnie, jak niegdyś Ixion. Na wszystko odpowiadaj w jasny sposób.

Orestes.

Królowo Ateno! najprzód z ostatnich twoich
słów odbiorę Ci wielką troskę. Nie jestem nie
czystym i ~~na dłoni mojej nie ma żadnej skazy~~ posąg twój nie doznał żadnej skazy,
że ręka moja odpoczęła na nim, i wszelkie
świadectwo na to Ci przywiodę. Jest prawo,
że mąż winnej krwi rozlanej ma zostać
bez głosu aż z niego nie zmyje się wina usunięta
krwią młodego zwierza. Tego obrzędku świętego
dopełniłem już dawno w domach obcych, w
płynących źródłach i wśród ofiar wszystkich zwierząt.
Tę troskę więc wyjm z serca twego; ród
zaś mój co zacz jeden, zaraz poznasz. Argiwczyk
jestem, — ojca mego znałaś dobrze Agamemnona,
wodza morskich mężów, z którym
wspólnie zburzyłaś Troję, Iliona gród.
On zginął marnie, wróciwszy do domu,
albowiem matka moja, czarnoduszna,
zabiła go ~~zac~~ nieokrytego w przebiegle tkaną
szatą a kąpiel była świadkiem mordu.

Ja zaś wróciwszy po wygnaniu długiem zabiłem rodzicielkę, nie zaprzeczam temu, przez odwet zemsty za najdroższego ojca. A wspólnie temu winien bóg Loxiasz zapowiedziawszy wielkie boleści mojej duszy, gdybym na winowajcach nie dokonał kary. Ty osądź teraz, czy sprawiedliwie tak się stało, czy też nie: albowiem tobie oddaję całkowicie sprawę moją i wszelki wyrok Twój pochwalę.

Atena.

Sprawa ta większa, niżby śmiertelny śmiał ją sam osądzić; ani też mnie nie wolno o zabójstwie stanowić, na którem wielka
XI. ciąży zawiść. Prócz tego, chociaż popełniłeś mord przyszedłeś oczyszczonym, w pokornej postawie i do domu mego nie naniosłeś skazy. Przyjmuję ciebie więc do miasta,

wolnego od zarzutów. Ale trudno znowu
nieuznawać czystych prac tych bogiń: gdy
w sprawie tej zwycięstwa one nie odniosą, gniew
ich na przyszłość na kraj mój spadnie zarazą
ciągłą, nieubłaganą. Tak rzeczy stoją; bez
szkody mojej nie mogę obu stron ni odesłać
ni zatrzymać u siebie. Skoro więc nam
przypadła sprawa taka, wybiorę przysięgłych
sędziów na gardłową wszelką sprawę i ta
ustawa moja trwać ma po wszystkie czasy.
Wy zaś przygotujcie świadectwa i dowody,
i przysięgi także na poparcie waszej sprawy.
A ja zaś wybrawszy najlepszych z moich obywateli, powrócę do was, a im polecę, by
sprawiedliwie i słusznie sprawę tę sądzili
i wiernie w sercu strzegli swej przysięgi.

Chór.

Teraz nastanie przewrót nowych praw, jeżeli zwycięży sprawa i grzech tego matkobójcy. Wtedy ośmielą się do czynu tego ręce wszystkich śmiertelników; i wiele zaiste nieszczęść zagrażać będzie rodzicom od dzieci po wszystkie czasy następne. Albowiem gniew nasz, gniew szalonych bogiń zemsty nie dosięgnie przy zbrodni żadnej. Bezkarnym zostawiony wszelki mord. A gdy na kogo godzić będą najbliżsi, wtedy się będzie dowiadywać zewsząd o końcu swoich cierpień i wybawieniu z nich, ale biedny przytoczy nadaremnie stałe leki.[1]

Wtedy ugodzony nieszczęściem, niech nikt nie zawoła owe słowa: gdzie jesteś o sprawiedliwości, gdzie przebywacie, wy boginie zemsty?[2] Tak wkrótce płakać będzie ojciec, tak jęczeć będzie matka w nieszczęściu, skoro runął gmach sprawiedliwości.

Nie raz strach dobrym jest, nieraz potrzeba stróża
dusz, sędzię władającego niemi. Dobrze stać
się rozumnym przez boleści. Które bowiem
miasto, który ~~człowiek~~ śmiertelnik sobie będzie sprawiedliwym,
gdy wśród pogodnego szczęścia nie zachowa nic
w sercu bojaźni?

Nie można pochwalić ani życia bez wodza,
ani życia pod srogim panem. Wszystkiemu
co umiarkowanem jest bóg użycza siły,
ale na różne sprawy różnie patrzy.

Mówię zaś słowo pełne prawdy: córką
bezbożności jest zaiste duma, ale ze zdrowych
myśli szczęście się rodzi, które wszystkim
miłe, wszystkim pożądane.

I mówię ci, byś zawsze czcił ołtarz spra-
wiedliwości, i abyś nie deptał jej bezbożną
nogą, za zyskiem patrząc; kara bowiem
się zbliża i ~~czeka~~ na cię los przeznaczony. ~~czeka~~

Dla tego mówię ci, czci twoich rodziców, szanuj twoich gości, otwieraj im twoją strzechę.

Kto z własnej woli zawsze czyni sprawiedliwie, ten nie ominie się z szczęściem, on nie zginie nigdy zupełnie. Ale zuchwały przestępca, który bez słuszności wszelkiej wszystko mięsza, o nim mówię wam, że nań przyjdzie dzień przeznaczony, że wtedy on zwinie żagiel, gdy mu nieszczęście porwie nawę i mu połamie maszty. Wtedy wołać będzie wśród burzy srogiej, ale nikt go nie usłucha. Albowiem bogi się śmieją, gdy widzą bezbożnego niechełpiącym się więcej, gdy porwany na dół nieprzepartym wirem już nie wypływa więcej na wierzch. Tłuczone szczęście swoje grzechorzca o skałę sprawiedliw

gdzie on na zawsze, nieopłakany, niepamiętany.

<u>w. 566. Atena.</u>

Obwieszczaj woźny i zawołaj lud, — a głośno brzmiąca trąba z Tyrseńskiego kraju niech się napełni tchem twojej piersi i niech ludowi da wyraźne hasło zborne. A teraz, gdy się już napełnia radny gmach, niech umilknie wszystek, niech się dowie moich praw, by o nich po wszystkie czasy wiedziało miasto całe i przybysz ten, ażeby w sprawie słusznej zapadł sąd. (Apollo się ukazuje.)

<u>Przewodnia Chóru.</u>

Królu Apollinie panuj, gdzie moc twoja włada, ale co wspólnego tobie z naszą sprawą.

<u>Apollo.</u>

Przybywam na świadectwo. Albowiem mąż ten prawnie schronił się do mego domu, i na moim siadł ołtarzu o pomoc mnie błagając. Ja ~~oczyściłem~~ go z krwi karzącej oczyściłem.

I stanę razem z nim przed sądem; albowiem
moją wina, że matkę swoją zabił. A ty bogini
wytaczaj sprawę, i jak potrafisz z skargą
Ją rozpracowuj i formę nadawaj i jej biegowi:

Atena.

Wam słowo służy, — ja odwołuję sprawę:
gdyż oskarżyciel pierwszy mówiąc wytoczy
Łatwo od początku jaki przebieg sprawy.

Pierwsza z Chóru.

Wiele nas jest, — przecież zwięźle wypowiemy
naszą myśl. Ty odpowiadaj na słowo nasze
po kolei słowem.
Czy zabiłeś matkę? Powiedz najprzód to.

Orestes.

Zabiłem, tego nigdy nie zaparłem się.

Pier. z Chóru.

Z trzech zapasów pierwszy udał się pomyślnie

Orestes.

Jeszczem nie na ziemi a już się chwalisz.

Pierwsza z Choru.

Teraz mam powiedzieć jakże ją zabiłeś?

Orestes.

Mieczem gardziel jej przerżnąłem.

Pier. z Choru.

Od kogo pobudzony? za poradą czyją?

Orestes.

Wyrocznią tego boga. On poświadczy.

Pierwsza z Choru.

Wieszcz boski kazał tobie matkę zabić?

Orestes.

Do tych czas trafu tego nie żałuję.

Pierwsza z Choru.

Inną mowę powiesz, gdy głosy cię potępią.

Orestes.

Jam bez bojaźni, ojciec z grobu pomoc da.

Pierwsza z Choru.

Umarłym ufasz, a zabiłeś matkę?

Orestes.

Dwie zbrodnie bowiem naraz popełniła.

Pier. z Choru.

Jakto? wyjaśnij sędziom twoją myśl.

Orestes.

W mężu swoim ojca mi zabiła.

Pier. z Choru.

Ale ty żyjesz, a ona śmiercią odkupiła mord.

Orestes.

A póki żyła × czemużeś nie ścigał jej?

Prz. z Choru.

Nie była krewną męża, który ~~od niej~~ przez nią zginął.

Orestes.

A jam pokrewny matce mojej?

Prz. z Choru.

Czyż nie nosiła ciebie w swoim łonie, ty matkobójco? A teraz krwi najmilszej własnej matki się zapierasz?

Orestes.

Teraz ty poświadczaj Apollinie i słowami wyłóż, czy słusznie ją zabiłem? Albowiem nie zaprzeczam, żem dokonał czynu; czy zaś krew ta wyda się tobie wylaną słusznie, lub też nie słusznie, teraz osądź, abym im powiedział.

Apollo.

Do was mówić będę, któreś Atena zebrała prawnie w jedno grono, a będę wieszczym wam nie skłamię.

Z trójnogu wieszczbiarskiego nie zawyrokowałem nigdy ani o mężu ani o kobiecie ani o mieście żadnem, czego nie przykaz

Jowisz ojciec Olympijskich bogów.
A sprawiedliwość tego jedną jest, wiedzą wszyscy,
więc radzę wam usłuchać woli mego
ojca, żadna przysięga nie znaczy bowiem
więcej od Jowisza.

Pier. z Chorem.

Więc Jowisz, mówisz, wydał tę wyrocznią,
on więc przykazał Orestowi pomścić się
śmierci ojca a nie baczyć wcale
na cześć matki swojéj?

Apollon.

Albowiem nie to samo gdy mąż szlachetny
uczczony berłem od Jowisza danym ginie
marnie z niewieścią ręki, gdyby to chociaż
strzałą z daleka ugodzon od Amazonki jakiéj,
lecz sposób zginął, który opowiem teraz
tobie Palladio i wam, co głosami swemi
spór ten rozstrzygać macie. Albowiem
gdy wrócił z wyprawy po wielu szczęśliwych
czynach ona witała mu życzliwie
przyjęcie i w łaźni śmierć mu przygotowała,

Wychodził właśnie z wody, ona jej przygotowała oponę, - rzuca ją i więzi męża w sieci bez otworu w zdradliwej szacie i cios śmiertelny mu zadaje, i tak zginął mąż najszczytniejszy, tak zginął obrońców dowódca, a opowiedziałem śmierć jego, żeby lud wybrany, który sądzi na tę sprawę, uniósł się świętą grozą.

Pierwszy z Choru.

Jowisz jak mówisz mści się śmierci ojców a przecież sam uwięził własnego rodzica st. sędziwego Kronosa. Czyż czyn ten nie sprzeciwia się zupełnie twoim słowom? Was zaś na świadki biorę żeście to słyszeli.

Apollo.

O poczwary obrzydliwe, czy bogom obmierzłe, przecie więzy rozwiązać można i są

sposoby na nię i nie brakł środków
by z niewoli się wybawić. Ale gdy kurzawa
nasiąkła krwią męża, gdy on raz
zginął, już nie masz dla niego obudzenia,
na śmierć mój ojciec nie wynalazł
czarów, choć wszystkiem innem od nieba
aż do piekieł rozrządza nigdy się
nie męcząc.

Pierwsza z Chóru.

Jakże ty bronić możesz winowajcy
i domagać się jego wolności; wszak
on wylawszy na ziemię krew matki
swojej, krew własną, potem w Argos
zamieszkiwać będzie dom ojców, do
jakiego ołtarza publicznego przystąpi
on? ~~xx~~ jakie bractwo przyjmie go
i udzieli mu święconej wody?

Apollo.

I na to odpowiem i przekonaj się jak

słuszne moje słowa; nie matka płodzi dziecko, które potem swojem nazywa, ona nasienia tylko żywi przyjęte w swojem łonie, — ale ojcem jest ten, który je zapładnia, a ona jakby obca obcemu przechowuje płód, jeżeli bóg dozwoli. I dowód dam Ci na te moje słowa. Można być ojcem bez matki a świadek tego bliski nas, ta córa Olympijskiego Zeusa, ona nie wychowała się w ciemnościach macierzyńskiego łona, a przecież ona bogini takiego nie wydała dziecka. Ja zaś o Pallado, ile siły moje zezwolą, pracować będę nad wielkością miasta i twojego ludu; i tego biednego przysłałem do twego domu, aby on wiernym się stał tobie po wszystkie czasy

i abyś ~~twoim~~ jego bogini ~~nabyła~~ ~~przymierzeniu~~ przyjęta do twego przymierza, i jego potomstwo, i żeby ich wszyscy strzegli wiecznie świętej tej ugody.

Atena.

Mówiono dosyć, - teraz wy sędziowie ~~od~~dajcie głosy sprawiedliwe podług waszej myśli.

Pierwsza z Choru.

Wszystkiemy wyrzucili nasze pociski - aż do ostatniego, teraz oczekujemy końca tych zapasów.

Jeden z sędziów.

Cóż czynić? jakże uniknąć waszej nagany?

Pierwsza z Choru.

Usłyszeliście mowy, teraz o goście oddajcie wasze głosy pomnąc na wasze przysięgi.

Atena.

Ateńscy ludzie słuchaj mego prawa,

gdy teraz po raz pierwszy o krwi rozlanej
macie stanowić; niech sąd ten pozostanie
nietkniętym od zysków, niech będzie czestnym
i bacznego ducha, ustawiam go na obronę
tego kraju, by czuwał nad śpiącymi.
I na przyszłość pozostanie to grono sędziów
dla ludu Egeusza tutaj na tym pagórku
Aresa, gdzie niegdyś Amazonki
rozbiły swoje namioty, gdy wyruszyły
pałające gniewem przeciw Tezeowi
i gdy naprzeciw ~~młodego~~ wieżom wysokim miasta
wystawiły swoją warownię. Wtedy
Aresowi sprawiły ofiarę i odtąd
skała ta się zowie Aresową
górą. Sąd ten wpajać będzie
obywatelom cześć i świętą zgrozę,

on powstrzyma zbrodnię i we dnie i
pośród nocy, jeśli krajowcy sami
nie zepsują swoich praw nowemi
złemi ustawami; jeśli mułem
wmieszasz do przezroczystej wody
nie będzie więcej napojem miłym.
Daję obywatelom obronę przeciw
nierządowi i zarówno przeciw
wojskowi samowolnego pana,
* ale wszelkiej surowości nie
powinni wygnać z swojego miasta,
bo któryż śmiertelnik pozostanie
sprawiedliwym, jeśli niczego się
nie lęka. Święty wśród samych mężów
dla tego sądu, który obroną będzie kraju
i zbawieniem miasta, jakiego żaden
inny lud nie posiada, ani Scytowie

ani nieskażonej ziemi Pelopsa.
Taką więc przyszłość zapowiedziałem
moim obywatelom, a teraz powstańmy
i oddajmy każdy nasz głos i rozpoznajmy
sprawę pamiętając na naszą przysięgę.
Skończyłem mowę.

Pierwsza z Choru.

Radzę wam nieobrażanie w niczem
naszego ~~orszaku~~ drużyny, która
się stać może straszną dla waszego
kraju.

Apollon.

A ja wam mówię szanujcie wyrocznie
moje i Jowiszowe i nie dajcie ich
w poniewierkę.

Pierwsza z Choru.

Do krwawej sprawy mieszasz się,
choć to nie urząd twój, jeśli tu

pozostaniesz nie będziesz już świętych
głosił wyroczni.

Apollon.

Byłż i ojciec mój niesłusznie wysłuchał
modlitwy Iksiona, który pierwszy
pomiędzy ludźmi popełnił mord.

Pierwsza z Chóru.

Ty sobie mówisz, ale ja jeśli nie
wygram sprawy wrócę znów do
tego kraju ale z gniewem strasznym.

Apollon.

Ty i pośród młodszych i pośród starszych
bogów nie jesteś bez czci a ja zwyciężę.

Pierwsza z Chóru.

To samo zrobiłeś w domu Feressa
tyś namówiłeś Mojry, że nieśmiertelność
dały śmiertelnikom

Apollon.

Byłż niesprawiedliwą rzecz czynić
dobrze temu, który nam cześć oddaje

a mianowicie, gdy nas prośbami
błaga. Pierwszy Chór.

Ty stare prawo zniweczyłeś, ty winem
oszukałeś odwieczne boginie.

Apollo.

A ty wkrótce przegrasz twoją
sprawę i wyrzucisz jad twój wcale
nieszkodliwy dla tych, których nie
nawidzisz.

Pierwszy Chór.

Skoro ty młody zniewarzasz mnie
starą, czekać będę, aż ogłoszą wyrok
i zawieszę aż dotąd gniew mój przeciw
miastu.

Atena.

Teraz na mnie kolej ostatni głos oddać
w tej sprawie; kładę tę gałkę moją
na korzyść Orestesa, albowiem matki
nie mam, która mnie zrodziła
i kocham wszystko męskie z

ojca tego zwą, tylko od ślubów stroni.
Ja obstawam zawsze za ojcem. Dlatego
nie mogę stawać w obronie zabitej
niewiasty, która zgubiła męża,
opiekuna domu, a Orestes zwycięży
choćby głosy przeciwne były równe
wyrzućcie, którym poruczono to zajęcie z pośród
~~wypiszcie wasze jak najprędzej~~
sędziów, wysypcie głosy z urn jak
najprędzej. **Orestes**

O Febie Apollinie jakże sprawa się
rozstrzygnie? **Pierwsza z Chóru.**

O czarna nocy, matko moja,
czy widzisz, co się dzieje?

Orestes

Teraz albo śmierć zakończy mój
żywot, albo nadal oglądać będę
światło. **Pierwsza z Chóru,**

A my albo na tułactwo pójdziem

albo dalej zachowany naszą wieś.

Apollon.

Liczcie ostrożnie głosy o obywatele,
a rozdzielając je strzeżcie się nie-
sprawiedliwości; bo wielka szkoda
gdy zabraknie choć jednego głosu i jeden
głos nieraz dom zniszczył lub wyświecił.

Atena.

Mąż ten uwolniony od zarzutu krwi
rozlanej, bo równa liczba głosów po
obydwóch stronach.

Orestes.

O Pallado, o zbawczyni mego domu,
ty mnie wygnańca wróciłaś do ojczystej
ziemi. I każdy Grek powie: mąż
Argiwski znów przebywa wśród dostatków
swego ojca, z łaski Pallady i Loksjasza
i ~~pogo~~ z łaski tego, który wszystkiem

rozporządził, Loksiasz zbawca, który
ulitowany ze śmierci mego ojca
wybawił mnie, gdy ujrzał te
morderstwa mojej matki. Ja zaś
przysięgam twojej ziemi i twojemu
ludowi, teraz gdy odchodzę do mego
kraju, przysięgam, że na przyszłość
po wszystkie wieki żaden król
Argiwskiej ziemi nie wniesie nigdy dzidy
nieprzyjacielskiej do tej ziemi;
bo z głębi mogiły, w której wtedy będę
przeciwstawię przeszkody nieprzebyte
wszystkim tym, co przekroczą
przysięgi dzisiaj złożone, drogi im
odbiorą ducha, ptaki złowrogie
spotkają ich w podróży, tak iż

ni żal będzie przed wszystkich trudów.
Gdy zaś pozostaną wiernymi przyjaźni
i czci zawsze będą miasto Pallady
wspierając ~~im~~ mu swoją sprzymierzeńczą
dłonią, wtedy im szczęście moje zawsze będzie
życzliwem. Bądź zdrowa Pallado, bądźcie
zdrowi obywatele tego miasta, obyście
we walce zawsze gromili waszych wrogów,
a sami uszli przed zgubą i odnieśli
zwycięstwo. (odchodzi.)

Chór.

Biada bogowie młodzi starożytne prawa
zdeptaliście, wydarliście mi je z rąk, a
my zbezczeszczone, my nieszczęśliwe
pałające srogim gniewem, my na tę
ziemię biada wypuścimy jad

nas, nasienie boleści, a jad ten będzie zgubnym dla kraju; zaraza wyniszczy owoce, wyniszczy płód wszelki; biada! o zemstą jad runąwszy na ziemię wsieje wszędzie po kraju śmierć ludzkiego plemienia. Bym płakała mamy? Cóż mamy uczynić? śmieją się z nas, doznałyśmy sromoty ale drogo za nią zapłacą obywatele. Ach biada! my córy nasze, – my nieszczęśliwe nam tylko boleść pozostała i hańba.

Atena.

Słuchajcie mnie, niech was nie zasmuca tak wielce ta sprawa; nie ponieśliście żadnej porażki, lecz o równych głosach sprawa się skończyła bez wszelkiej hańby dla was; albowiem od Dzeusa

przybyły jawne świadectwa i sam
bóg wyroczni przybył na świadectwo,
iżby za czyn swój Orestes nie poniósł
żadnej szkody, wy zaś nie zsyłajcie cięż-
kiego gniewu na tej ziemi mojej,
nie gniewajcie się, nie sprawcie łzy
nieurodzaju wypuszczonego na niż spod
piekielny, ten jad o srogim zębie
niszczący wszelki płód, bo przyrzekam
wam uroczyście, że mieć będziecie
świątynię i siedzibę prawną w ziemi,
że siedzieć będziecie przy ołtarzach
pełnych ofiar, doznając wszelkiej
czci od obywateli moich.

Chór.

Biada bogowie młodsi i t. d.
(Jak przedtem)

Atina.

Wielokrotnie pozbawione czci, niedbające
o boginie unoszą się gniewem,
nieuleczone nieszczęścia sprowadzić na
ziemię, na siedzibę śmiertelników.
Przecież zaufam Jowiszowi i na cóż
mówić o mojej potędze? Ja sama z bogiń
wiem, gdzie są klucze gmachu, w
którym zamknięte leżą błyskawice.
Ale nie potrzeba tej wraże; usłuchajcie
moich słów, nie wyrzucajcie jadu wszystek krzykom
na tę ziemię, tego przykrego owocu,
który wszelkie rozrodzie zabija.
Uspokójcie przykry gniew, ~~[illegible]~~ straż czarnego
wzniesienia, bo dzielić ze mną będziecie
cześć i mieszkać w tym kraju,
odbierać będziecie w daninie pierwociny

ziemi, gdy was błagać będą o dzieci
i o dobre śluby, i wtedy na zawsze
chwalić będziecie moją radę.

Chór.

My cierpieć mamy to, biada, my
boginie starych praw mieszkać mamy
pod ziemią bez czci i w pogardzie!
Biada! wyziewamy żółć, wyziewamy
wszelki gniew, biada ziemio! biada!
Jakiż to ból przeszywa nasze boki!
Słuchaj gniewu naszego matko
Nocy! ~~boginie~~ podstępy bogów
ujęły czci, one pozbawiły nas u
ludów wszelkiej czci, one nas przypra-
wiły o zawód.

Atena.

Znoszę wasz gniew albowiem starsze
jesteście, a dla wieku i mędrsze jesteście

daleko odemnie, przecież i mnie Jowisz
nieźle rozumem obmyślił, opatrzył,
wy zaś jeśli udacie się do obcego kraju
zatęsknicie jeszcze za tą ziemią, to
wam zapowiadam, albowiem przyszłe
czasy dodadzą chwały ludowi memu
i wtedy świątynia wasza wielce czczoną
będzie przez potomków Erechteusza a
mężowie i orszaki niewiast oddadzą
wam zaszczyty, jakich niedoznacie
nigdzie od innych śmiertelników.
Niewyrzucajcie więc na kraj mój
krwawego jadu wnętrzności wszystkich
tej zgubnej zarazy dla wszelkiej latorośli,
niemnożcie się gniewem, któremuby wyrównał
żal wina. Nie zaszczepcie w moich
obywatelach Aresa, niech nie stawają

między sobą bojów borbówych

na kształt kogutów; niech wojna

zacorne będzie za granicami,

niech będzie dosyć oddaloną, tam

popisać się może usilnie żądza sławy,

ale gdy domowe ptaszęta się biją nie

pochwalam walki. Takiej nagrody

możecie odemnie dostać, jeżeli dobrze

nam czynić będziecie doznacie dobrych

czynów, doznacie zaszczytów i ~~dziel~~ posiadać

będziecie wspólnie ziemną kraj ten przez bogów

ukochany.

Chór.

My zesród mamy ~~ści~~...

Atena.

Ja nie ustanę w dawaniu ~~i~~ wam dobrych rad,

abyście nie mogły powiedzieć, że wy boginie stare zostałyście przeze mnie daleko młodszą od was i przez mieszkańców tego grodu, żeście zostały wygnane pogardliwie bez czci wszelkiej z tego kraju. Jeśli szanujecie cześć namowy i słowa moje słodkie i łagodne, to zostaniecie. Jeśli zaś nie chcecie pozostać, nie słusznieby na to miasto spadł gniew wasz i nienawiść, nie słusznie byście lud mój krzywdzili; albowiem wolno wam zamieszkać w tej ziemi i świętej czci doznawać po wszystkie czasy.

Pierwsza z Chóru.

Królowo Ateno. Jakiejż siedziby mówisz, że ja mieć będę?

Atena.

Mieć będziesz siedzibę wolną od wszelkiej troski, przyjmij ją więc.

Pierwsza z Choru.

Przyjmuję więc, a jaka cześć mnie oczekuje?

Atena.

Bo bez ciebie żaden dom kwitnąć nie będzie mógł.

Pierwsza z Choru.

I ty dokażesz tego, że posiędę tak wielką władzę?

Atena.

Albowiem pomyślnością obdarzę każdego z twoich wielbicieli.

Pierwsza z Choru.

I ty zaręczasz nam, iż tak się dziać będzie po wszystkie czasy?

Atena.

Przecież otwarcie opowiadam, jeśli czego nie zdołam zrobić.

Pierwsza z Choru.

Jeśli mię rozbrajasz, jeśli zaniechałam gniewu.

Atena.

Za to mieszkając tutaj zdobędziesz sobie przyjaźń wszystkich.

Pierwsza z Choru.

Jakież więc błogosławieństwo zanucić mamy dla tego kraju?

Atena

Życz im, by zwycięstwa ich zacne były pełne chluby, by ziemia im sprzyjała i morskie fale i niebo i by wiatry zawsze pomyślnem wianiem zbliżały się do tego kraju; życz im urodzaju ziemi, płodności trzód, niech pomyślność obywateli się zmaleje nigdy w czasie, niech zarodek dzieci wolnym będzie od wszelkiej szkody, ale tym bezbożnym niech tu da nienawiść rośnie, bo jak

ogrodnik swoje drzewy, tak ja kocham sprawiedliwych ród, niech będzie on wolnym od smutku. Takie wasze pole a igrzyska świetne ja podtrzymywać będę, tak iż zwycięstwa tego miasta ~~naprzód~~ wśród śmiertelników zawsze uczczone będą.

Chór.

Przyjmujemy sąsiedztwo Pallady i nie skrzywdziemy miasta, którym i Jowisz wszechwładca i Ares się opiekują, jako strażnicą bogów, jako warownią, która strzeże ołtarzy Helleńskich bóstw, miastu temu przesyłam moje życzenia życzliwym śpiewem; jasne światło

słoneczne niech wydobywa ze ziemi
wszystkie dobra, które przyniosą korzyść
życiu i błogie rozkosze.

Atena.

(śpiewa równocześnie.)

Życzliwy czyn popełniłam dla moich
obywateli, wielkie i niebłagane
boginie tutaj osiedlając, albowiem
im się dostało w udziale rozrządzać
losem ludzi. Kto się nigdy nie spotkał
z ich gniewem, ten nie wie jakie
nieszczęścia mogą ugodzić w żywot,
bo dawne zbrodnie jego nieodebrawszy
kary wiodą go ku nim, milcząca zguba
zagładza go w niebłaganym gniewie,
choć przeraźliwie krzyczy.

Chór.

Niech na drzewa nigdy nie tknie zgubna zaraza; takie wam składamy życzenie; niech skwar słoneczny nie spali nigdy roślin w zarodku, niech nie wstrzyma rozwoju pączków; niech nigdy straszny nieurodzaj nie spadnie na ten kraj; niech trzody błogo się mnożą, niech zawsze na czas wydadzą jagniąt dwoje, niech naród obsypany bogactwami składa bogom dzięki za ich dary bogate.

Atena.

Czyż słyszycie obrońcy miasta, jakich one dochowywają dobrodziejstw, bo wiele mogą wspaniałe Erynie i u nieśmiertelnych i u podziemnych mieszkańców, a panującą całkowicie i jawnie losem śmiertelników, jednym

udzielają śpiewów wesołych, a innym
dają żywot pełen łez i kłopotów.

Chór.

Zaklinamy zarazę, która mężów
zabija przed czasem, a wy boginie,
które władacie wszystkiem, dajcie
miłym dziewicom żywot uprzyjemniony
weselem, - o wy Mojry, boginie ~~złe~~
siostry naszej matki, wy co czuwacie
nad prawem i przebywacie w każdym
domu, wy co każdego czasu opiekujecie
się sprawiedliwem towarzystwem,
wy z bogiń najczcigodniej czczone.

Atina.

Cieszę się wielce, że te boginie tak
życzliwie dokonywają dobrodziejstw
dla ~~tego~~ mego kraju; i kocham wielce boginię
namowy, że użyczyła mi słów ponętnych

na te dziecię, opierające się istoty, przeciw wymierzył Jowisz, bóg wymowy, a sprawa dobra dała nam zwycięstwo zupełne.

Chór.

Niech nigdy niezgoda niesyta złego nie zahuczy w tem mieście, tego życzę wam. Niech nigdy ziemia nie napije się czarnej krwi obywateli, niech nigdy przez nienawiść za dokonane zabójstwo nie dochodzą kary na mieście, - niech się wzajemnie kochają z obopólnem uczuciem, - niech jednomyślnie nienawidzą, bo wielka to podpora dla śmiertelnych rodu.

Atena.

Więc rozsądnie obrałyście drogę miłej
mowy; z tych strasznych waszych twarzy
zgaduję wielką korzyść dla mych obywateli;
a wy szanując zawsze życzliwe boginie
bogobojnym umysłem i miasto i kraj
zrobicie wszyscy stałemi ze sprawiedliwości.

Chor.

~~Ba~~ Żegnajcie nam, żegnajcie wśród
szczęścia i dostatków; żegnajcie nam
obywatele tego grodu mieszkający blisko
Jowisza, kochani przez tę dziewicę miłą
postępujcie rozsądnie po wszystkie
czasy, bo kto pod skrzydłami Pallady
się ukrywa, tego ojciec szanuje.

Atena.

Żegnajcie i wy, a pierwszą ja pójdę, żeby wam pokazać waszą siedzibę przy świętych pochodniach uroczystego pochodu; udajcie się w drogę i wśród czestnych ofiar ustępujcie pod ziemię, żeby bronić kraju od nieszczęść, a nasyłać szczęście na zwycięstwo miasta. A wy mieszkańcy miasta, wy syny Kranaosa, towarzyszcie tym nowym sąsiadom, niech zawsze duch obywateli zwróci się chętnie ku dobremu.

Chór.

Żegnajcie nam, – żegnajcie powtórnie wszyscy, co zamieszkujecie to miasto, bogi i śmiertelni, wszyscy co się dzielicie

miastem Pallady nasze sąsiedztwo nie będzie
nigdy narzekali na przygody życia.

Atena.

Pochwalam z serca słowa wasze życzliwe,
a teraz wyprawiam was przy blasku
gorejących pochodni do miejsc podziemnych
razem z niewiastami, które strzegą
wiernie mój posąg; — a wy dziewice,
oczy ziemi Tezeuszowej, przyłączcie
się do świetnego orszaku, i wy niewiasty,
i ty drużyno sędziwych matek.
Na cześć bogiń tych włóżcie na
się szaty w purpurze skąpane,
niech na ich cześć wyruszą błyszczące
pochodnie, ażeby to grono bogiń

naprzyszłość przebywało życzliwie w ziemi i obdarzało pomyślnością mieszkańcom.

Orszak niewiast.

Udajcie się do waszego mieszkania wy wielkie, strącone, wy bezdzietne córy nocy, — udajcie się w drogę wśród pobożnego pochodu, a my ~~za~~ wznieśmy okrzyk święty.

W odwiecznych głębinach ziemi przebywajcie wśród czci, — wśród ofiar i wśród modlitw, — a my wznieśmy okrzyk święty.

Życzliwe i dobrze usposobione dla kraju
Chodźcie z nami wspaniałe boginie
cieszcie się wśród ~~pochodni~~ drogi blaskiem
pochodni, — a my wzniesiemy okrzyk
święty wśród śpiewów.
Święte napoje będą na zawsze udziałem
waszych mieszkań od obywateli
Pallady. Taką ugodę zawarli
Jowisz wszystkowidzący i Mojra.
A my wzniesiemy okrzyk święty
wśród śpiewów.

(powoli odchodzą.)



